

## 9 Przed nadchodzącym synodem biskupów nt.

### *Słowo Boże w życiu i misji Kościoła — (16 czerwca 2008)*

Pochwalony Jezus Chrystus ... Witam bardzo serdecznie państwa. Zaczijmy od modlitwy. W Imię Ojca ... Ojciec nasz ... Stolicę Mądrości, módl się za nami!

Bardzo serdecznie wszystkich państwa witam. I raz jeszcze połączyliśmy dwa aspekty naszej modlitwy. Z jednej strony modlitwa do Boga, aby oświecił i pobudził nasze serca, przez modlitwę Ojciec Nasz, którą staraliśmy się głębiej zrozumieć kilka tygodni temu. A z drugiej strony wzywamy wstawiennictwa Najświętszej Maryi Panny, którą w litanii czcimy jako Stolicę Mądrości, bo Ona umiała przeżywać Słowo Boże, zarówno przyjmować je jak i przeżywać, wcielać w życie.

I w gruncie rzeczy taki jest także cel konferencji biblijnych, których kolejny rok dzisiaj szczęśliwie dobiega końca. Być może są wśród państwa takie osoby, które pamiętają nasze wspólne spotkania na ul. Dickensa, w II połowie lat 80-tych. Później od kilkunastu lat tutaj, na ul. Gorlickiej. Tutaj dobiega końca kolejny taki rok konferencji biblijnych — z nadzieją, że po wakacjach raz jeszcze znowu będziemy spotykać się. I mamy już nawet wytyczony temat, ale o tym pod koniec dzisiejszej konferencji.

W tym roku tematem naszej refleksji było spotkanie z Jezusem tak, jak On jest przeżywany przez Ojca Świętego Benedykta XVI. Trudno nam było ponad trzy lata temu rozstawać się z Janem Pawłem II. Doskonale pamiętamy pontyfikat papieża Polaka, pamiętamy okoliczności które towarzyszyły jego cierpieniu, jego odchodzeniu, jego śmierci, jego pogrzebowi. Od tamtej pory czas jednak płynie. Kościół ma to do siebie, tak jak cała ludzkość, że nieustannie żyje, wzrasta, rośnie, i od ponad trzech lat mamy nowego papieża. Wsłuchujemy się w słowa tego papieża, który jest pierwszym papieżem III tysiąclecia, jego pontyfikat rozpoczął się właśnie w III tysiącleciu. I próbujemy tak, jak to usiłowaliśmy sobie na tych konferencjach mówić, próbujemy jakby wmieszać się w tłum uczniów, którzy idą za Jezusem, i obok — tak sobie wyobrażamy — towarzyszy nam również Benedykt XVI. I to jego oczami chcemy oglądać Jezusa. Tak się działo do tej pory, podczas tych konferencji. Być może są wśród państwa osoby, które sięgnęły także po książkę papieża „Jezus z Nazaretu”. Nie jest to książka łatwa dlatego, że doświadczenie wiary nie może być łatwe, sprawy duchowe nie mogą być powierzchowne, ani to, co dotyczy Pana Boga, nie może być łatwo wytłumaczalne. Ale staraliśmy się w miarę możliwości, żeby treści tych papieskich przemyśleń uczynić bardziej swoimi, i krok po kroku posuwaliśmy się w poznawaniu, w przyswajaniu sobie tej tajemnicy Wcielenia Syna Bożego, która dokonała się w osobie Jezusa Chrystusa. Wszystko to dzieje się na progu nowego tysiąclecia, i mamy jeszcze w pamięci także fakt, że kilka lat temu przygotowaliśmy się do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, do jubileuszu tajemnicy Wcielenia.

Dzisiejsza konferencja będzie różniła się od tych, które mieliśmy do tej pory. Będzie bardziej ogólna w swoim charakterze, bardziej syntetyczna. A nie dzieje się to bez powodu. Otóż w październiku 2006 r., czyli w półtora roku po objęciu stolicy piotrowej, papież Benedykt XVI ogłosił, że potrzebne jest zebranie, synod biskupów, który byłby poświęcony Słowu Bożemu. Dlatego, że rola Słowa Bożego, zarówno tego wypowiedzianego przez Boga niegdyś w dziejach, jak i tego utrwalonego na kartach Pisma Świętego, jest tak ogromna, że podstawowym wyzwaniem, jakie stoi przed Kościołem, jest refleksja nad Pismem Świętym. Dla państwa, którzy od długiego czasu jesteście wprowadzani w misterium Pisma Świętego, to wezwanie papieskie ma szczególne znaczenie. Otóż papież Benedykt XVI zapowiedział zwołanie specjalnego synodu biskupów, a zgromadzenie synodalne biskupów jest drugim pod względem ważności zebraniem biskupów, poza soborem. Sobory są rzeczą bardzo rzadką. Pamiętamy, że w czasach współczesniejszych, bliższych nam, ostatni sobór miał miejsce w latach 1962 - 1965. Zatem to już jest ponad 40 lat temu, to był Sobór Watykański II. Poprzedni sobór miał miejsce w r. 1870, czyli to już jest perspektywa ponad 130 lat. Jeszcze poprzedni miał miejsce w latach 1540-tych, był to Sobór Trydencki, biskupi zebrali się pod przewodnictwem papieża w Trydencie, na północy Italii, i stąd taka nazwa. Zatem sobory są rzeczą rzadką, bardzo rzadką. Natomiast synody biskupów są wydarzeniem częstszym. Mają miejsce co kilka lat, i na takich synodach biskupi zastanawiają się nad wybranym przez papieża i wskazanym aspektem życia chrześcijańskiego.

Papież postanowił więc wybrać temat: „Słowo Boże w życiu i misji Kościoła”. Czyli zastanowić się nad tym, jaką rolę ma pełnić, jaką rolę pełni Pismo Święte w życiu chrześcijanina i w życiu

również całego Kościoła. Papież polecił specjalnej komisji opracować takie wytyczne, które nazywają się po włosku *lineamenta*. Te wytyczne, wydrukowane w najbardziej podstawowych językach: angielskim, francuskim, włoskim, niemieckim, ale także po polsku, zostały rozesłane do wszystkich Kościołów lokalnych, także do Polski. I tutaj biskupi mieli także dobrać różnych specjalistów i zastanowić się nad tym, co będzie przedmiotem rozważań podczas zbliżającego się synodu. I także w Polsce taka debata się odbyła w ubiegłym roku i wiosną tego roku, kiedy to w różnych diecezjach, w naszej archidiecezji również, ksiądz arcybiskup i biskupi pomocniczy zadbali o to, żeby ta refleksja nad miejscem, nad znaczeniem Pisma Świętego w życiu chrześcijańskim, odbyła się. Rezultaty tej refleksji zostały uporządkowane, spisane, i przesłane do Watykanu. I w Watykanie w ubiegłym tygodniu *Stolica Apostolska*, specjalnie wyznaczone do tego gremium, opracowało dokument, który jest takim dokumentem wyjściowym do refleksji, która będzie przedmiotem namysłu i modlitwy biskupów w październiku tego roku. Otóż papież Benedykt XVI zwołał ten synod w dniach 5 - 26 października w Rzymie, w tym roku. I będzie to bardzo duże wydarzenie w Kościele, jak powiedziałem drugie pod względem rangi po soborze. I prosił papież, żeby także sprawę przygotowania do tego synodu poruszać w mniejszych grupach — a nasza jest wyjątkowo do tego sposobną — i żeby również uczynić ją przedmiotem modlitwy, bo nic w Kościele pożytecznego dziać się nie może bez modlitwy. I są teraz rozsyłane takie materiały, które mają być przedmiotem refleksji. A z każdego kraju, również z Polski, zostaną dobrani biskupi i delegaci, którzy mają udać się na synod biskupów w Rzymie i tam zastanawiać się nad Słowem Bożym w życiu i misji Kościoła.

Chciałbym z państwem zastanowić się nad głównymi elementami tego dokumentu wyjściowego dlatego także, żeby państwo zobaczyli jak bardzo dużo z tego, co będzie przedmiotem refleksji i co będzie przedmiotem modlitwy, jak bardzo dużo już wiecie. Żebyście państwo odczuli satysfakcję z tego, że dojrzała wiara przynosi błogosławione owoce nawet wtedy, kiedy się tego nie spodziewamy. Że człowiek, który stara się kształtować swoją wiarę, w nagrodę otrzymuje to, że ona rzeczywiście jest bardziej ukształtowana.

Otóż zachęcając do tego synodu papież podzielił refleksję na trzy części. I musimy pamiętać, że Benedykt XVI jest znakomitym teologiem tzn. człowiekiem, który stara się zrozumieć, wytłumaczyć, poznać swoją wiarę. Teologia wg. dawnej formuły, którą wiele razy państwu powtarzałem, to jest *fides querens intellectum* czyli *wiara szukająca zrozumienia*. I papież jest człowiekiem głębokiej wiary. I jednocześnie papież pragnie tę wiarę zrozumieć, pragnie ją poznać, pragnie ją przeniknąć i pragnie w tym zadaniu pomóc innym. Podzielił więc to zadanie przygotowania do synodu biskupów na trzy części. W pierwszej polecił zastanowienie się: co to jest Pismo Święte? Tzn. dlaczego Pismo Święte jest w Kościele i dla chrześcijanina tak ważne. Proszę popatrzeć — pytania najprostsze są najtrudniejsze. I gdyby nam zadać to pytanie: „Co to jest Pismo Święte i dlaczego Pismo Święte zajmuje tak ważne miejsce w życiu i nauczaniu Kościoła” to myślę, że odpowiedź nie byłaby jednak bardzo łatwa.

Drugi kierunek myślenia papieża to sposoby obecności Słowa Bożego w życiu Kościoła. Papież prosił zastanowić się nad tym, jakie są formy obecności i przybliżania Pisma Świętego wiernym. Gdzie są możliwości, gdzie istnieją takie kanały pozwalające nam przybliżyć się do Pisma Świętego i lepiej je poznać?

I wreszcie trzeci rozdział, trzeci kierunek tego namysłu ukazuje nam Kościół i jego posługę ewangelizacyjną, jego misję ewangelizacyjną. Kościół istnieje po to, aby głosić Jezusa Chrystusa. Gdzie w takim głoszeniu Jezusa Chrystusa jest miejsce na czytanie, objaśnianie, rozumienie i przyswajanie sobie Pisma Świętego?

I w tych kierunkach pójdzie dzisiejsza nasza refleksja. Chciałbym, żebyśmy wspólnie zastanowili się nad tymi trzema drogowskazami wskazanymi przez Ojca Świętego, i żebyśmy zarazem zobaczyli — być może to będzie taki mały rachunek sumienia, ale także powód do dumy, że w tej pracy nad przybliżaniem Słowa Bożego udało nam się cokolwiek zrobić.

Zatem zacznijmy od tego, co Benedykt XVI uważa za podstawy teologiczne. Mianowicie dlaczego Pismo Święte, Biblia jest tak bardzo ważna? Dlaczego ona jest fundamentem wiary Kościoła i fundamentem wiary, pobożności i życia chrześcijańskiego? Odpowiada na to: Dlatego, że Pismo Święte jest Słowem Boga. Ale co to znaczy, że Pismo Święte jest Słowem Boga? W jaki sposób Pismo Święte jest Słowem Boga? I co z tego wynika?

Tak musimy wrócić do początków i raz jeszcze zastanowić się nad tajemnicą samej genezy, sa-

mych początków Pisma Świętego. A ta refleksja nad naturą i pochodzeniem Pisma Świętego jest w gruncie rzeczy refleksją nad tajemnicą spotkania Boga i człowieka. Otóż wszystko, cokolwiek mówimy o Piśmie Świętym, zakłada prawdę, że Bóg stworzył człowieka na Swoj obraz i Swoje podobieństwo. I dlatego człowiek Boga potrzebuje, człowiek Boga pragnie, człowiek za Bogiem tęskni. Wyraził to św. Augustyn: „Niespokojne jest serce moje dopóki nie spocznie w Tobie, o Panie”. To poszukiwanie Boga odbywa się na wiele sposobów, czasami odbywa się po ciemku, czasami w poniewierce, czasami prowadzi na błędne drogi, czasami przygasa, czasami człowiek nie chce o Bogu pamiętać, nie chce o Bogu myśleć, odwraca się od Niego. Ale ten głód Boga w człowieku istnieje. Wszystkie najodleglejsze zabytki, jakie przetrwały z pradziejów i z historii ludzkości, mają w gruncie rzeczy charakter religijny. Człowiek szukał Boga i bóstw, bogiń i bogów, których wyobrażał sobie na rozmaite sposoby. Mamy do dzisiaj figurki i najrozmaitsze przedstawienia odnajdywane w rozmaitych zakątkach świata i przedstawiające tych, do których człowiek się modlił, którym ufał, których pragnął, których potrzebował. Otóż ta tęsknota, ten głód, jest wypisany w sercu człowieka. Tak było zawsze. Bóg złożył tę tęsknotę w człowieku. Ale nie tylko złożył, żeby człowieka umęczyć szukaniem, lecz Bóg objawił się człowiekowi, Bóg ukazał człowiekowi coś z Siebie. Nie mógł wtedy wejść w ludzki świat tak, jak wschodzi każdy człowiek, żeby niejako go nie rozsadzić, ale bez przerwy ukazywał coś z Siebie. Mówił, przemawiał do człowieka na rozmaite sposoby — przede wszystkim w głosie, który dał się rozpoznawać we wnętrzu, w sumieniu. Człowiek czuł, że istnieje ta tajemnicza moc, która go pociąga, która go ku Niemu zbliża, której pragnie, której potrzebuje, za którą tęskni, której się lęka, której się obawia — ale jednocześnie którą miłuje. Najrozmaitsze uczucia targają ludźmi. A Pan Bóg wchodząc stopniowo w ten świat ukazywał coś z Siebie. I w tym samoobjawieniu się Boga Bóg dokonuje wyboru. Wyboru Abrahama, o od niego jego potomstwa. Wybór można by traktować jako swoista niesprawiedliwość bo miłość ma to do siebie, że nie jest sprawiedliwa. Miłość przewyższa sprawiedliwość, sprawiedliwość stoi na usługach miłości. Mógł Bóg wybrać kogoś innego, mógł wybrać innego człowieka, niż Abraham. Ale wybrał właśnie jego, a Abraham posłusznie Mu odpowiedział. Otóż u początku tego spotkania Boga i człowieka leży miłość Boga i ufna odpowiedź człowieka. Zawsze w wybraniu spotykają się dwie miłości. I dopiero wtedy, kiedy istnieje ta wzajemność, może dokonać się coś dobrego. Abraham uwierzył i Bóg poczytał mu to za sprawiedliwość. Od Abrahama wywodzi się cały lud bożego wybrania, Izraelici, którzy wiele razy wzbraniali się przed tym wyborem, którzy wiele razy wierzgali, wiele razy mówili: „A może byś wybrał kogoś innego?” Dlatego, że wybór pojmujemy jako przywilej, i oczywiście wybranie jest przywilejem. Ale drugą stroną wybrania, znacznie trudniejszą, która nam sprawia, i Izraelitom sprawiała ogromne kłopoty, to jest odpowiedzialność. Bóg wymagał od Izraelitów odpowiedzialności, i stąd było trudniej. Bo Izraelici, lud bożego wybrania, byli obrazem każdego człowieka, i pozostają nim do dzisiaj. Nam również wybranie przychodzi trudno. A w wielu miejscach chcielibyśmy mówić tak jak oni: „A może byś wybrał kogoś innego?” Ten sprzeciw wobec wybrania przybierał na sile zwłaszcza wtedy, kiedy owo świadczenie o Bogu, ta odpowiedź dawana Panu Bogu wymagała cierpienia, kiedy łączyła się z trudnościami, kiedy łączyła się z przeciwnościami. Otóż Bóg w przedziwny sposób uczynił cierpienie i to, co trudne, narzędziem swojej obecności w świecie. I tak było już w świecie przedchrześcijańskim. Izraelici próbowali dociekać, dlaczego tak się dzieje. Przypomnijmy sobie dylematy samego Abrahama, który pewnego dnia – wyznaczony do tego, że będzie ojcem wielu narodów – słyszy: „Weź swojego syna, którego miłujesz, i udaj się na górę Moria, i tam złóż go w ofierze”. Mógł na samym początku powiedzieć „Nie”, o on od początku do końca mówił „Tak”. I okazuje się, że Bogu niepotrzebna jest ofiara z jego syna, ale potrzebna jest ofiara z jego miłości. I to, co Abraham złożył, to była ofiara z miłości. Do tego był zdolny, i to Pan Bóg przyjął. I te przykłady można mnożyć, że dojdziemy wreszcie do cierpiącego Hioba, który był przykładem cierpiącego sprawiedliwego, który przeszedł przez najbardziej mroczne ciemności i upokorzenie ludzkiego życia.

Ci, którzy spotykali Pana Boga, którzy Go doświadczyli, doszli do wniosku, że Bóg odkrywa im coś z Siebie, ale że trzeba to utrwalić. Pamięć jest zawodna, ludzie umierają, pokolenia przychodzą i odchodzą. Ci, którzy byli, po nich nie ma już śladu. Ci, którzy przyjdą — w ogóle ich nie znamy. Dlatego w odległej starożytności postanowiono te doświadczenia wiary zacząć spisywać. Ta mowa Boga, która dochodziła do głosu w spotkaniu Boga z człowiekiem, zaczęła być spisywana po to, żeby doświadczenie, ta wiara, ten kontakt z Bogiem, ta wzajemność pomiędzy Bogiem i człowiekiem, żeby

została zapamiętana. Tak zaczęły powstawać pierwsze fragmenty, pierwsze teksty. Otóż nośnikiem tej pamięci stało się słowo pisane. Najprawdopodobniej także dlatego człowiek posiadał umiejętność pisania i czytania, żeby nie popaść w chorobę amnezji, w chorobę niepamięci. I w tym, co dotyczy Pana Boga, również zaczęto pisać. Nie potrafimy dokładnie powiedzieć z jakiego okresu pochodzą najstarsze zapisy, ale pochodzą na pewno z początku pierwszego tysiąclecia przed Chrystusem, czyli trzy tysiące lat temu. Zaczęły powstawać pojedyncze księgi, a potem pojedyncze zbiory. I te pojedyncze księgi dlatego były przyjmowane, dlatego cieszyły się uznaniem, ponieważ w nich wyrażała się wiara tych, którzy spotykali Pana Boga, którzy Pana Boga przeżywali. Ci, którzy te księgi czytali, rozpoznawali coś z własnego doświadczenia. W ten sposób tworzyła się więź, nowa więź między Bogiem a tymi czytelnikami, ale także między tymi czytelnikami a tymi, którzy niegdyś pisali te księgi. Tworzyła się wspólnota wiary. Zaczęto te księgi czcić jako święte — ale święte nie dlatego, że opowiadały o niewinności, że były swoistą hagiografią, świętą legendą, lecz dlatego, że dotyczyły spraw bożych, objawiały i ukazywały coś z Boga i mówiły bardzo wiele o człowieku.

Najstarszy zbiór, który powstał i który został przyjęty jako wyraz wiary biblijnego Izraela, ludu bożego wybrania, otrzymał nazwę Tora. To słowo Tora pochodzi od czasownika jaram – *uczyć, mówić*. Tora znaczy *nauka, fundament*. Jeżeli chcesz — mówiono w tamtych czasach — wiedzieć jak trzeba żyć, oto jest zapis. Oto jest zapis działania bożego, bożej obecności i bożego sposobu życia. A więc ortodoksja czyli to, jak należy wierzyć, zawsze łączyła się z ortopraksją czyli tym, jak należy żyć. Nigdy nie było tych zapisów tylko po to, żeby informować, żeby objaśniać, żeby uczyć. Te zapisy powstawały po to, żeby kształcić cyowieka, ludzkie sumienia ale także ludzkie wspólnoty. I to był najstarszy zapis. Ten zapis w wieku VI, a najpóźniej w wieku V przed Chr. został przyjęty jako święty i traktowany był jako taki. To dla niego zaczęły powstawać domy modlitwy, które z czasem otrzymały nazwę synagoga. W księdze Ezdrasza, w jednej z tych ksiąg, które powstały nieco później, starotestamentowej księdze, mamy opis jak to pewnego dnia kapłan Ezdrasz bierze tę księgę prawa i czyta ją ludowi. I powiada: „Tak macie żyć!” A oni mu odpowiadają: „Amen, amen!” czyli „Niech tak będzie, niech tak będzie!” To miało miejsce w r. 458 przed Chr. w Jerozolimie, w pobliżu świątyni.

Tak, obok ofiar składanych w świątyni, zaczyna być czytane i rozważane Słowo Boże, to, co Bóg objawił człowiekowi z Siebie. Nie zabrakło, raz jeszcze powtórzmy, i buntu. Bo także ci, którzy czytali, nie chcieli przyjmować do wiadomości, że oto Bóg objawia się w pokorze, w biedzie, w uniżeniu, w nędzy, w opuszczeniu, wreszcie w cierpieniu i w śmierci. To było przyjąć najtrudniej. I wtedy pojawia się stopniowo, kształtuje się drugi zbiór, mianowicie *Prorocy*. Na ten zbiór składają się księgi, w których wielcy prorocy biblijnego Izraela z jednej strony oceniają przeszłość, oceniają teraźniejszość, i na tej podstawie kształtują przyszłość. I w ich nauczaniu pojawiają się wątki które dotyczą tego, co było, ale także pojawia się wizja dotycząca przyszłości. Zapowiadają świat, który będzie boży, który wymaga od człowieka wysiłku. Ten świat, te perspektywy są przepiękne. One wychodzą poza granice doczesności. I dlatego już w tamtych czasach człowiek sobie uświadamia że porządek, który teraz istnieje, jest przejściowy, że nie może być tak że żyjemy po to, żeby umierać – i na tym koniec! Że śmierć musi być jakąś bramą. I z tęsknotą wyczekiwano życia, które może dać tylko ten, który jest Panem życia. I na rozmaite sposoby sobie to życie wyobrażano. Biblijni Izraelici wyobrażali je sobie na podobieństwo ogrodu Eden. Ale o życiu po śmierci mówili zwłaszcza Egipcjanie. Mówiono w Mezopotamii, mówiono w Anatolii, mówiono w Grecji, mówiono w Rzymie, mówiono na Dalekim Wschodzie. Wszędzie była ta tęsknota żeby to wszystko, co jest teraz, żeby nas wiodło, żeby nas prowadziło ku rzeczywistości, której dawcą, autorem, źródłem i celem jest Bóg. Nie zawsze umiano to nazwać, ale ta tęsknota była zawsze silna. I u proroków, w pismach proroków, w zapisach proroków pojawiają się wizje, które noszą nazwę eschatologicznych. A więc kierują wzrok ku przyszłości zamierzonej przez Boga. Prorocy wiedzą o tej przyszłości niewiele, ale za nią tęsknie wyczekują.

I wreszcie pojawia się trzeci nurt, mianowicie nurt mądrościowy. I ten także doczekał się zapisów. Powstaje zbiór, który nosi nazwę *Pisma*. I tam, w tym zbiorze, znajdują się nauki które dotyczą sposobu życia religijnego człowieka. Jak ma wyglądać życie rodzinne, życie osobiste, życie w grupie, życie zbiorowe, życie wspólnotowe, życie narodowe. Rozmaite dziedziny życia są tam porządkowane, układane, oceniane. I w ten sposób jeszcze w czasach przedchrześcijańskich powstaje potężny zbiór, który po hebrajsku — bo w hebrajskim języku zostało to wszystko spisane — nosi nazwę *Mikra*.

A rzeczownik **mikra** pochodzi od czasownika **kara** tzn. *czytać*. Mikra — to, co ma być czytane. To, co ma być czytane głośno i rozważane. I w tym czytaniu Bóg przemawia do człowieka. W tym czytaniu to dawne spotkanie wiary wielkich bohaterów biblijnych znajduje nowy wymiar. W tym czytaniu ludzie rozpoznają głos Boga. Nazywają więc Boga **Kol** czyli *Głos*. Otóż to czytanie zakłada umiejętność słuchania, wsluchiwanie się, wyciszenia się, a więc swoistej pokory. Tak jest już w czasach odległych. Wierzący w Boga zbierają się by czytać, by rozważać i otwierają się w ten sposób na to, co Pan Bóg mówi. Co mówił do dawnych pokoleń, i co przez to słowo mówi także do nich.

I tak dochodzimy do pierwszej ważnej konkluzji która nam uzasadnia to, że Kościół nie może istnieć bez Pisma Świętego. Bo w słowach Pisma Świętego odczytywanych z pokolenia na pokolenie, odczytywanych w najrozmaitszych językach, dochodzi do nas głos Boga, dochodzi do nas mowa Boga, który już kiedyś objawił się naszym ojcom, ojcom w wierze, a teraz daje poznać coś ze Siebie gdy wsluchujemy się w Jego głos. Ktoś, kto rozważa przygodę Abrahama, może pomyśleć, że coś podobnego dokonuje się i w jego życiu. Ktoś, kto towarzyszy Mojżeszowi na pustyni Synaj, staje się jednym z uczestników wędrówki, która co prawda miała miejsce tysiące lat temu, ale ponawia się i dzisiaj. Ktoś, kto wsluchuje się w słowa proroków, bierze je sobie do serca i odmienia swoje życie. Ktoś, kto rozważa przygodę Hioba, może sam któregoś dnia być może stać się cierpiącym Hiobem nieumiejętnie pocieszanym przez swoich przyjaciół, i zadającym sobie pytanie: „Dlaczego ja?” i buntującym się: „Wybierz sobie kogoś innego, ze mną już dość!”

Otóż ci biblijni bohaterowie wiary są Bogu posłuszni, ale oni też z Bogiem dyskutują, rozmawiają, przekomarzają się, sprzeczą się, buntują się. Jak między ludźmi, tak między człowiekiem i Bogiem! Tak kształtuje się zdrowa religijność. Zdrowa religijność nie jest ślepym posłuszeństwem. Człowiek prawdziwie religijny nie tylko z Bogiem rozmawia, ale także z Nim dyskutuje a być może sprzecza się, skarży się, przedstawia Mu swoje trudności, dylematy, boli go coś. Nigdy nie zapomnę tego, co przeżyłem bodaj w ubiegłym roku w Jerozolimie. Była to niezwykła scena kiedy to podczas pielgrzymki byliśmy pod Ścianą Płaczu. I tam pod tą Ścianą Płaczu patrzyłem na jednego z Żydów, który tam przyszedł i który bez przerwy podnosił palec i głowę do Boga, coś Panu Bogu tłumaczył, coś Mu wyjaśniał, perswadował, naciskał. Potem opadała mu głowa, później przez chwilę milczał. I wreszcie podszedł bliżej i doszły mnie jego następujące słowa. Modlił się do Boga, rozmawiał z Bogiem tak:

Atta osze

Szejesz jeha wajo tymi

Waradi omer

Szejesz libajo limeha

*Ty myślisz*

*że Ty masz kłopoty ze mną.*

*A ja Ci powiadam*

*że i ja mam z Tobą kłopoty*

Oto jest modlitwa, która daje nam sporo do myślenia. Modlitwa żydowska wyrosła z ducha Starego Testamentu, która rzeczywiście daje poznać że w wielu sprawach zrozumieć nam Boga i przyjąć Jego wolę nie jest rzeczą łatwą. Dlatego umiejętność takiej modlitwy — ona dla nas wydaje się nie tylko odważna ale wręcz ociera się o swoiste bluźnierstwo — to nic innego jak umiejętność osobistego, odważnego, głębokiego przeżywania Boga. Ale to wszystko był Stary Testament.

Otóż to, czego Pan Bóg dokonał w Jezusie Chrystusie przekroczyło wszystko, co mógł powiedzieć Stary Testament. Przekroczyło wszystko, co Stary Testament obiecywał, czego biblijni Izraelici się spodziewali. Modlili się do Boga, mówiliśmy o tym wiele razy: „Ukaż nam Swoje oblicze!”, „Boże, gdzie jesteś?”, „Pokaż nam Siebie!”, „Objaw nam Siebie!”, „Chcemy widzieć, że jesteś!”, „Potwierdź, że jesteś!”. Więc Bóg na to odpowiedział. Ale posunął się za daleko, bo w osobie Jezusa z Nazaretu stał się człowiekiem. A to już było za dużo. Patrzyć na człowieka i wyznawać Syna Bożego to dla tych, którzy żyli w Jego czasach, był heroizm nie do pokonania. Nawet dla Apostołów. Natomiast kamieniem obrazy stała się jego męka, jego cierpienie i jego śmierć. Nawet ci, którzy byli najbliżej — ileż to razy o tym mówiliśmy — okazali się do tego nieprzygotowani. Widzieli cuda, widzieli znaki, widzieli Jezusa, podziwiali jego naukę, towarzyszyli Mu, jedli chleb, jedli ryby, pili wino na weselu w Kanie Galilejskiej, którego przedtem nie było. Patrzyli nawet na wskrzeszanie umarłych, na uzdrowienia chorych. Na to, że niewidomi odzyskiwali zdrowie, że głusi słyszeli, że sparaliżowani odchodzili — widzieli to wszystko. Ale kiedy przyszedł Ogrójec, i kiedy przyszło przesłuchanie przed Sanchedrynem, wtedy ten, który był przedstawicielem ich wszystkich,

wołał: „Nie znam tego człowieka!”

Wszystko to nie byłoby dla nas ważne, i byśmy o tym nie wiedzieli, gdyby to nie zostało spisane. Otóż znów to objawienie się Boga w Jezusie doczekało się zapisu, doczekało się tekstów. Zwróćmy uwagę, że Jezus nie pozostawił po sobie żadnej pisanej Ewangelii. Wiemy, że umiał pisać, bo kiedy oskarżano kobietę posądzoną o cudzołóstwo, wtedy nachyliwszy się pisał palcem po ziemi. Ale to, co napisał, piaski bardzo szybko uniosły. Nie pozostawił po sobie nic pisanego, pozostawiając to zadanie innym. I inni je podjęli. I bardzo szybko powstały cztery Ewangelie, które stały się Ewangeliami kanonicznymi. I z nich mamy źródło, mamy inspiracje do tego, żeby się dowiadywać o Jezusie. Zauważmy, że słowo spisane stało się nośnikiem pamięci o Jezusie. Więcej — znów ono nie tylko nam opowiada, ono nie tylko objawia, ale ono nas kształtuje, ono daje nam siłę do tego, żeby to przyjąć i żeby tak żyć. Dowiadujemy się więc nie tylko o życiu Jezusa, o jego cudach, o ty, co wspaniałe i co ważne, ale przechodzimy także przez tę ciemną dolinę śmierci wraz z Nim. I chociaż nam jest łatwiej niż starożytnym mieszkańcom Jerozolimy, ówczesnym Żydom, uwierzyć bo patrzymy na Kalwarię przez pryzmat krzyża który bywa złoty, srebrny, ozdobny, w domach, do którego się przyzwyczailiśmy. Chociaż nam jest łatwiej to kiedy przyjdzie nam przyjąć krzyż i przeżywać krzyż, czyli kiedy Chrystus nas wzywa byśmy poszli jego drogą i podzielili jego los, to bardzo często zdarza się, że postawa Piotra i pozostałych Apostołów są powtarzane. Jedni uciekają, drudzy się buntują, a inni mówią: „Nie znam tego człowieka!” czy „Wolałbym inaczej!”

Jeszcze raz się okazuje że probierzem wiary staje się cierpienie, stosunek do cierpienia, i że pod tym względem Pismo Święte jest dla nas nieocenionym źródłem natchnienia i siły — kiedy je czytamy i kiedy odmienia nasze życie tak bardzo, że możemy to przyjąć.

Więc druga bardzo ważna konkluzja. Nie wiedzielibyśmy o Chrystusie — przynajmniej tyle, ile wiemy, nie znalazłbyśmy tych zawiłych losów Apostołów, nie znalazłbyśmy prawdziwego dramatu Jezusa, nie wiedzielibyśmy co się wydarzyło z Nim i z tymi, którzy Mu towarzyszyli, gdyby nie Pismo Święte. Natomiast cud polega na tym, że ten mały zapis — zaledwie 28 rozdziałów Mateusza, 16 rozdziałów Marka, 24 rozdziały Łukasza, i 26 rozdziałów Jana — że ten krótki tekst może odmieniać ludzkie życie. Że z tego krótkiego tekstu Ewangelii tworzą się wielcy bohaterowie wiary. Ci, którzy ofiarują swoje życie za życie innych, którzy je przyjmują, którzy podejmują prześladowania, cierpienia — od dawnych męczenników aż po męczenników XX i XXI wieku. Jaka musi być siła Ewangelii, jeżeli ona jest zdolna odmieniać ludzkie życie! Jaki potencjał łaski złożył Pan Bóg w tekście — tym, który czytamy i rozważamy — jeżeli ten tekst może tak bardzo nas przemieniać. Warto sięgać po Pismo Święte, warto je czytać dlatego, że ono zawiera nie tylko Słowo Boże, wielokrotnie sprawdzone, ale ono także jest przemodlone, przeżyte na miliony razy.

Sięgamy po nie w naszych rodzimych językach. Nie możemy niestety – przynajmniej ogromna większość z nas – czytać go po hebrajsku, po aramejsku i po grecku – czyli w tych językach, w którym zostało ono zapisane. Zatem dochodzi do nas w języku polskim, który jest językiem naszych ojców i naszym. Nie jest rzeczą błahą ani nieważną jaki przekład Pisma Świętego czytamy. W dzisiejszym świecie bywa tak, że pojawiają się przekłady które są powierzchowne, banalne, pochodzą nie wiadomo skąd, które to Słowo Boże banalizują, czasami nawet lekceważą. Otóż nie jest rzeczą nieważną skąd pochodzi egzemplarz Pisma Świętego, podobnie jak nie jest rzeczą nieważną skąd pochodzi złoto albo kosztowności, które nabywamy. Można płacić duże pieniądze i kupować podróbki. Również na rynku — jeżeli to tak nazwiemy — religijnym dzieje się podobnie. Można chcieć spotkać się ze Słowem Bożym a tymczasem to, do czego dochodzimy, bywa, zdarza się, że jest jego parodią. Jeżeli decydujemy się na spotkanie z Pismem Świętym tzn. na czytanie go, ważne jest żeby było to dzieło które jest dziełem Kościoła, wspólnoty wiary do której należymy. A więc sprawdzone, właściwie przetłumaczone. Ale nie tylko właściwie przetłumaczone — że ktoś zna język hebrajski czy grecki. Właściwie przetłumaczone ponieważ przemodlone! U początków Pisma Świętego jest wiara. Ci, którzy przekazywali Pismo Święte, przekazywali jako ludzie wiary. Ci, którzy czytają dzisiaj, tłumaczą i komentują, muszą być ludźmi wiary. Pismo Święte czytane bez wiary albo Pismo Święte przetłumaczone bez wiary obraca się przeciwko orędziu, które Pan Bóg do nas kieruje.

Otóż spoiwem całego Pisma Świętego jest Jezus Chrystus. On jest obecny na każdej karcie Pisma Świętego. W pierwszej jego części, tej, którą nazywamy Starym Testamentem, On jest obecny tak jak oczekiwanie, jak nadzieja, jak potrzeba. Tam, w Starym Testamencie, Chrystus jest jak

ktoś, kogo kochamy znając go tylko z bardzo niejasnej fotografii. Natomiast w Nowym Testamencie ukazuje nam to, jak On naprawdę wygląda, jaki naprawdę jest. Otóż to jest tak jak w życiu człowieka. Jeżeli ktoś poznaje tego drugiego i poznaje go w późniejszym wieku, w dorosłym życiu, to zawsze interesuje go jego młodość, jego dzieciństwo. Chętnie oglądamy fotografie, wspomnienia, opisy, pamiętniki, to, co go dotyczy. Bo żeby zrozumieć kogoś, trzeba cofnąć się do początku. Żeby zrozumieć Jezusa trzeba poznawać Stary Testament, trzeba czytać Pismo Święte. Ale pamiętać należy, że w całym tym Piśmie Świętym jego sensem jest Jezus Chrystus. Dla katolika, dla nas, najważniejsza lektura, najlepsze tłumaczenie, najlepszy przekład który zadośćuczyni wszystkim potrzebom, został dokonany w kontekście Wielkiego Jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Polski i nazywa się ten przekład Biblia Tysiąclecia. Poprawiany, aktualizowany, adaptowany, jest przekazywany do dnia dzisiejszego. Słuchamy go w kościele, możemy go nabyć w dobrym katolickim czy chrześcijańskim sklepie, powinniśmy go mieć w domu. Jeżeli można coś państwu radzić, takiego praktycznego, na wakacje czy w ogóle na całe życie, to po pierwsze upewnić się, że w domu jest egzemplarz Pisma Świętego. A jeżeli nie jest to całe Pismo Święte, Stary i Nowy Testament, to należałoby przynajmniej zadbać, żeby to był Nowy Testament i Psalmi. Psalmi są księgą modlitwy. W psalmie człowiek znajdzie wszystko, co w sobie nosi. Natomiast jeżeli chodzi o Nowy Testament, to każdy dojrzały chrześcijanin powinien go przeczytać przynajmniej raz w życiu. Nie ma lepszego sposobu na czytanie Pisma Świętego niż tzw. *lectio continua* czyli czytanie ciągle. Polega ono na tym, że możemy codziennie przeczytać sobie jeden rozdział czy dwa, i tak z dnia na dzień posuwać się coraz dalej i dalej. Wiele razy mówiłem państwu, że jeżeli ktoś zdecyduje się na przeczytanie całego Starego i Nowego Testamentu, bez opuszczania niczego, zajmie mu to ok. 4 $\frac{1}{2}$  roku. Jeżeli ktoś zdecyduje się na przeczytanie tylko Nowego Testamentu, tak systematycznie, zajmie mu to trzy kwartały, niecały rok. Ale za ten niecały rok nasze poznanie Jezusa, nasze spotkanie z Jezusem jest dużo głębsze.

W Piśmie Świętym są księgi łatwe i są księgi trudne. Są księgi które pozwalają nam się bardzo szybko zrozumieć, które nas pociągają. Ale są również takie, które możemy czy musimy czytać zadając sobie pewien trud. Otóż dla przykładu znacznie łatwiejszy niż Stary jest rzecz jasna Nowy Testament. Bo w Nowym Testamencie znajduje wyraz wiara chrześcijańska. Ale w Nowym Testamencie też są pisma czy fragmenty trudne. Moim zdaniem najtrudniejszy jest List do Hebrajczyków. Ale muszą państwu powiedzieć, że jest to jednocześnie pismo najgłębsze, takie teologicznie najdojrzałe, najpełniejsze. Z tym, że żeby je czytać z pożytkiem, żeby je zrozumieć, to trzeba dobrze przemyśleć resztę Nowego Testamentu. Nie ma innego pisma w Nowym Testamencie, które by tak głęboko dotykało tajemnicy Jezusa Chrystusa, bo ten list jest skierowany do Hebrajczyków czyli do Żydów. Rozpoczyna się od przedziwnych słów. Mówi:

Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna.

I autor Listu do Hebrajczyków wyjaśnia czym różniło się doświadczenie Boga w Starym Testamencie od doświadczenia Boga, który objawił Siebie w Swoim Synu w Nowym Testamencie. To jest sam szczyt refleksji nad Bożym Objawieniem. Bardzo trudne pismo, bo żeby je zrozumieć to trzeba doskonale znać Stary Testament. Ja bym powiedział: trzeba być Żydem, trzeba znać to Pismo Święte po hebrajsku wręcz, żeby sobie uświadomić kim jest Jezus. Trudna jest Apokalipsa, trudne bywają listy św. Pawła. Ale trudne to nie znaczy, że musimy wszystko z nich pojąć. Ja państwu powiem — im dłużej czytam i im częściej przychodzi mi wracać do rozmaitych pism, i także je wyklądać, to mogę powiedzieć z czystym sumieniem że tym więcej mam pytań — nie wątpliwości, tylko pytań. A pytania przynależą do natury ludzkiej, nie tylko z powodu ciekawości ale dlatego, że pozwalają nam tę rzeczywistość widzieć głębiej. Jeżeli ktoś więc czyta Pismo Święte i ma pytania, no to jest właśnie ten stan, o który dokładnie chodzi. Dlatego, że pytania czytających są dużo głębsze i zupełnie inne niż pytania tych, którzy Pisma Świętego nie czytają.

Zatem, bilansując to wszystko, można powiedzieć tak. Pismo Święte wyrosło z wiary i dla wiary. Musi być w Kościele czytane i rozważane. Jeżeli chcemy przeżywać wiarę głębiej, musimy sięgnąć do tego doświadczenia wiary, które jest zawarte na kartach Pisma Świętego. Tam Bóg objawia Siebie, mówi o Sobie. Aż wreszcie opowiada o Sobie w Swoim Synu, w Jezusie Chrystusie. I Pismo Święte stanowi zapis tej przygody.

Zatem już teraz znacznie krócej. Gdzie możemy spotykać się z Pismem Świętym? Jakie są sposoby jego obecności w Kościele, w życiu wierzących, w życiu ludu bożego? Papież Benedykt XVI i ci, którzy przygotowują się do synodu — i myślę, że przeżywanie tego synodu jesienią przyjdzie państwu dużo łatwiej — wskazują na kilka takich dziedzin, w których Pismo Święte dociera do człowieka. Można by powiedzieć, że są to takie okna. Wyobraźmy sobie dom, jest ciemno. Akurat teraz latem to trudno sobie wyobrazić, ale w jesieni i zimie łatwiej. Jest dom, i w tym domu jest Pismo Święte. I chcemy zajrzeć do tego domu przez okna, jedno, drugie, trzecie, żeby to Pismo Święte zobaczyć. Okno pierwsze to liturgia. Otóż spotkanie z Pismem Świętym odbywa się przede wszystkim podczas sakramentów świętych, podczas liturgii, a najwznioślejszy to oczywiście Eucharystia. Bardzo ważną rzeczą jest świadome uczestnictwo w liturgii słowa podczas mszy świętej. Bardzo ważną rzeczą jest wsłuchiwanie się we fragmenty, które są nam podawane pod rozwagę. Są dwa sposoby czytań w Kościele. Jedne czytania są przeznaczone na określone święta i uroczystości. Czy to będą święta maryjne, czy to będą święta które upamiętniają tajemnice z życia Jezusa, itd. Natomiast w niedziele, zwyczajne niedziele w ciągu roku mamy też taką odmianę lectio continua czyli czytania ciągłego. Czytamy fragment Ewangelii po fragmencie, a Ewangelia jest poprzedzona czytaniem wyjętym ze Starego Testamentu, a tamto poprzedzone czytaniem wyjętym ze Starego Testamentu. Byłoby idealnie gdyby ci, którzy biorą udział w niedzielnej mszy świętej, zadali sobie trud kupienia np. gazety, w której podane są niedzielne czytania, i gdyby sobie te niedzielne czytania w sobotę wieczorem przeczytać, przemyśleć sobie to, co w niedzielę będziemy słuchać. Oczywiście powiedzmy to sobie jasno, i myślę, że na synodzie zostanie to też powiedziane donośnie — że docieranie czytań podczas liturgii jest związane z jakością czytania, z jakością tego, co jest podawane w Kościele. A więc przede wszystkim odpowiedzialność kapłanów, odpowiedzialność lektorów za czytanie wyraźne, klarowne, pogłębione. To jest wszystko bardzo ważne. Zbyt często dzieje się tak, że do liturgii słowa nie przykładają się należytej wagi. I bywa tak że ten, kto czyta, nie dokłada starań by to było zrozumiałe, a ci, którzy słuchają, myślą w tym czasie o czymś zupełnie innym tak, że najprostsze pytanie „o czym dzisiaj było?” okazuje się nie do przeskoczenia.

W związku z tym zadaniem odnowy duszpasterskiej, które nam postawił Benedykt XVI, pierwsze pole troski pastoralnej to jest sprawa odnowionego sposobu uczestniczenia w liturgii słowa, zarówno podczas mszy świętej jak i podczas innych sakramentów świętych, oraz podczas innych nabożeństw.

Drugi postulat, który papież nam stawia, który wydaje się zbyt wzniosły. Papież powiada, że każdy człowiek wierzący powinien pogłębiać swoją wiarę, stracić się ją zrozumieć. Czyli również poznawać elementy tego, co nazywamy teologią. Państwo popatrzą — kupujemy lodówkę, pralkę, telewizor. Mamy instrukcję obsługi. I z tą instrukcją obsługi poruszamy się krok po kroku, żeby to nam zaczęło działać. Kupujemy samochód — znacznie bardziej skomplikowany, kupujemy jakieś inne rzeczy — musi być instrukcja. A wydaje się że w tym, co dotyczy samego sensu ludzkiego życia taka instrukcja nam jest niepotrzebna! Paradoks dzisiaj polega na tym, że ludzie są doskonale przygotowani technicznie, znają się na informatyce, na matematyce, fizyce, astronomii, są dobrze przygotowani humanistycznie, znają języki, znają świat. Natomiast w tym, co dotyczy wiary, są na poziomie niemowląt i przedszkolaków. To, co wiedzą i rozumieją o Bogu, jest nieproporcjonalne do tego, co wiedzą i rozumieją o świecie. Czasami ludzie wykształceni pozostają przy dziecinnym obrazie Boga ubieranego w sukienkę w niebieskie albo różowe falbanki, aniołów ze skrzydełkami i spodziewają się, że doświadczenie wiary właśnie na tym polega, żeby takich aniołów spotykać. Otóż papież powiada: ważną rzeczą jest pogłębianie wiary. Myślę, że wychodzimy naprzeciw temu postulatowi kiedy staramy się naszej wierze z różnych stron przyglądać. Ale bardzo serdecznie zachęcam państwa aby, czy to w Warszawie, to zupełnie wyjątkowe miasto i zupełnie wyjątkowe możliwości, czy to na wakacjach, zajrzeć do księgarni katolickiej, popatrzeć sobie na książkę i nie bać się takiego spotkania z książką, która nas rozwinie, która ukaże nowe horyzonty itd. Nie jest łatwo kupić dobrą książkę, zwłaszcza religijną czy teologiczną. Ale kiedy człowiek na nią trafi, to pożytek z niej ogromny.

Kolejne pole, na które papież zwraca uwagę, to kaznodziejstwo. Mniej to dotyczy państwa, zdecydowanie bardziej kapłanów. Mianowicie papież wzywa do tzw. biblijnej odnowy kaznodziejstwa. Mówi że w kazaniach, które mówią kapłani, jest zbyt dużo moralizowania. To są te słynne przykłady ukazujące, powołujące się na rozmaite zaszłości, które miały miejsce. Zbyt dużo jest



napominania, zbyt dużo jest czasami potępiania a nawet krzyku, natomiast zbyt mało ukazywania siły i mocy Ewangelii. Zatem zachęca kaznodziejów by zechcieli mówić do wiernych w nawiązaniu do tekstów Pisma Świętego. Myślę, że pod tym względem dzieje się coraz więcej dobrego. Również myślę, że dzieje się zbyt wolno, zbyt powoli. Dlatego nieraz pewnie będzie dobrze, jeżeli spotkanie ze Słowem Bożym, tym w liturgii, ubogacimy własnym przemyśleniem, własną refleksją, własnym dopowiedzeniem.

Następny element to katecheza. Z katechezą jest w Polsce paradoks. Bo powinno być lepiej, a pytanie: „czy jest lepiej?” jest coraz głośniej stawiane. Katecheza jest w szkole i głównie nam się kojarzy z katechezą dzieci i młodzieży. Tymczasem Benedykt XVI mówi rzecz zastanawiającą. Nawet kiedy to przeczytałem, to zadawałem sobie pytanie że to jest prosta sprawa ale bardzo ważna. Mianowicie papież podkreśla rolę katechezy dorosłych. Katecheza dzieci jest ważna. Trzeba dzieciom mówić o Bogu, trzeba przygotowywać do sakramentów. Przechodzą z roku na rok do następnej klasy, powinny pogłębiać swoją wiedzę i wiarę. Ale także dorośli nie mogą zatrzymać się w miejscu. I myślę, że pod tym względem możemy mieć poczucie dobrze spełnianego obowiązku. Być może można byłoby to zrobić jeszcze lepiej. Ale obecność państwa, i uczestnictwo, i systematyczność są dowodem, że katecheza dorosłych jest wielkim wyzwaniem, któremu Kościół powinien sprostać i że papież ma rację. W Kościele jest głód Słowa Bożego. Chcemy lepiej swoją wiarę poznawać i ją rozumieć. W związku z tym i na ten głód trzeba odpowiedzieć.

Przedostatnia sprawa to tzw. apostołat biblijny. Otóż dzisiaj mamy możliwości czytania, rozumienia i poznawania Biblii zdaje się zdecydowanie większe, niż kiedykolwiek dotąd. Dzisiaj nie jest już wielkim problemem nabycie egzemplarza Pisma Świętego. Dzisiaj nie jest wielkim problemem czytanie, sięganie po rozmaite pomoce. A wśród państwa jest bardzo wiele osób, które mają pod tym względem ubogacenie niezwykle bo odbyły pielgrzymki po krajach biblijnych i rozmaite inne formy pielgrzymowania. Ciekawą inicjatywą byłyby np. rekolekcje biblijne, biblijne dni spotkania, skupienie biblijne choćby jednodniowe. Takie inicjatywy już są. Zapotrzebowanie na nie jest ogromne. Odbywają się np. w Krakowie. Jest Centrum Duchowości Biblijnej i tam organizowane są systematycznie konferencje, na które przybywa – taka jest pojemność, takie są możliwości tego ośrodka – ok. 250 osób. Również nasza tutaj obecność pokazuje, że ten apostołat biblijny jest rzeczą ważną. Organizowane są rozmaite akcje, ale nie o akcje chodzi tylko o systematyczną pracę nad sobą. Wreszcie czytanie Pisma Świętego. Nic nie zastąpi osobistego spotkania z Pismem Świętym, które odbywa się przez czytanie. Także na czas wakacji zachęcam państwa, by robiąc sobie takie postanowienie pracy nad sobą właśnie to czytanie podjąć.

I wreszcie formacja i duchowość. To znaczy Pismo Święte daje nam nie tylko wiedzę, tylko daje nam pewien sposób życia. Ktoś, kto czyta o Bogu, powinien się starać żyć po bożemu. Mamy na kartach Pisma Świętego rozmaite przykłady, różnych ludzi, różne osoby, różne postacie, różne losy: od grzechu, od upadku, od zła, od niewierności aż po najgłębszą zażyłość, przyjaźń i oddanie Panu Bogu. Tak więc Pismo Święte dostarcza nam bardzo szerokiego spektrum tych postaw. Stąd wyrabianie w sobie takiej duchowości, która na czas trudniejszy daje człowiekowi siłę. Kiedy jest nam trudno przypominamy sobie Hioba, Abrahama, Mojżesza, Jeremiasza, Piotra, Pawła, pozostałych Apostołów, a wreszcie tego najważniejszego — Jezusa, i Najświętszą Maryję Pannę. Kiedy nam jest trudno, ci bohaterowie biblijni są jak gdyby z nami i są obok nas. Więc duchowość biblijna.

To są myśli, które w kontekście tego synodu dają również i państwu pod rozwagę. A najważniejszą rzeczą jest umiejętność samodzielnego sięgania. Najłatwiejsza z Ewangelii jest Ewangelia Łukasza, po niej Dzieje Apostolskie. Kto przeczyta te dwie księgi może pójść do Ewangelii św. Marka, do Ewangelii św. Jana, a na końcu do Mateusza. Tak zobaczy Jezusa z czterech różnych stron. I tak Nowy Testament, a może również Stary Testament, będzie odkrywał przed nami ten swój świat.

Tegoroczne konferencje zatem się kończą. Jestem bardzo szczerze wdzięczny za uczestnictwo w tej wielkiej przygodzie. I za niespełna dwa tygodnie papież ma ogłosić Rok św. Pawła w Kościele. Bo wyliczyli specjaliści że Paweł, najpierw prześladowca a potem Apostoł — to dobra kolejność, zdarza się że bywa odwracana również, ta jest znacznie lepsza — urodził się w 8 roku naszej ery. Zatem rok 2008 to 2000 lat od narodzin św. Pawła. A my, jeżeli szczęśliwie doczekamy jesieni, jesienią podejmiemy refleksję nad św. Pawłem właśnie. Będziemy starali się przemyśleć go od jego urodzin w Tarsie, przez jego drogę do Chrystusa, i potem przez te koleje losu które zaprowadziły

go do Rzymu i tam na męczeńską śmierć.

Zatem zapraszam na jesień, na zimę właśnie do refleksji nad św. Pawłem. Dziś bardzo dziękuję. Miłych, dobrych, udanych, spokojnych wakacji.

*«Podziękowania, pożegnania»*

Chwała Ojcu ... Pochwalony Jezus Chrystus ...